Niwa

Tygodnik

Nr. 50. DNIA 18 GRUDNIA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Wzwyż.

Publicyści wszystkich obozów zgodnie stwierdzają zwiększający się z każdym dniem postęp radykalizacji. Politycy zdawałoby się zrównoważeni zaczynają rzucać hasła krańcowe, zmierzające do iście rewolucyjnej przemiany. Nawet w ramach jednego obozu zaczynają coraz wyraźniej zarysowywać się różnice między konserwatyzmem starych a rewolucjonizmem młodych.

Na Zachodzie zaczyna zwyciężać koncepcja jednolitego frontu proletarjackiego—socjalistów i komunistów, która w konsekwencji prędzej lub później doprowadzi socjalistów do bram czerwonej Moskwy.

Proces radykalizacji jest zjawiskiem zupełnie naturalnym. Tam gdzie istnieją krociowe, miljonowe rzesze bezrobotnych, gdzie u góry, wśród rządzącej elity, niemasz jasno sprecyzowanego planu naprawy — tam do głosu zaczynają przychodzić instynkty, tam ton nadaje masa, a ta zawsze wysuwa hasła ultra radykalne: zabrać, podzielić, zlikwidować.

Wśród tego chaosu zwiększa się z każdym dniem rola wodzów różnych grup społecznych a zarazem uzewnętrznia się ich duchowe oblicze.

Kim jest wódz? Czy tylko trybunem mas, wyrazicielem ich zmiennych częstokroć nastrojów, ambasadorem ulicy, barometrem wykazującym takie czy inne ciśnienie życia, czy też świadomym sternikiem, panującym nad najbardziej nawet tragiczną sytuacją, nauczycielem, wychowawcą mas.

Obserwując przemiany jakie zachodzą stwierdzamy smutny fakt, że do głosu zaczynają dochodzić wodzowie ulicy, operujący hasłami demagogicznemi, ludzie, którzy, nie mając konkretnego planu naprawy, uważają, że samo zdobycie przez nich władzy wywoła zbawienną przemianę.

Złudzenia! Nie pomogą hasła i koncepcje rządów robotniczo-włościańskich, jak nie pomogły różne dyktatorskie recepty.

Na nic się nie zdadzą różne manewry i sztuczki, takie lub inne posunięcia na lewo. Sytuacja jest znacznie poważniejsza, niż to się wydaje ludziom przyzwyczajonym do operowania kategorjami dnia wczorajszego.

Potrzebne jest gruntowne odnowienie, odrodzenie całego organizmu społecznego, a nie takie czy też inne jesienne lub zimowe manewry.

Zamiast demagogicznych haseł, małych programów, szkodliwych, bo odwracających wzrok od zagadnień wielkich, podstawowych, wielcy i mali wodzowie winni pójść do mas, wyjść na ulicę z dobrą nowiną zgody, zbiorowego czynu, zmierzającego do budowy nowej, lepszej społeczności — państwa chrześcijańskiego.

Niezgodnem z prawdą jest przekonanie jakoby masy nie były zdolne do zrozumienia i odczucia wielkich odrodzeńczych idei, jakoby rzucanie prymitywnych, ulicznych, demagogicznych haseł było koniecznością dla utrzymania nad nimi władzy. Temu twierdzeniu przeczy historja, dzieje różnych ruchów masowych o podłożu religijnem, socjalnem. Trzeba tylko, aby ci, którzy chcą hetmanić mieli program zbawczej naprawy, mieli wiarę i wolę wcielania w życie swoich zasad.

Państwo chrześcijańskie mogą zbudować ludzie wielkiej wiary i wielkiego czynu, zarówno wielcy jak i mali, ale wszyscy jednako Chrystusowi.

Cały świat z iście adwentowem utęsknieniem wygląda dziś na realizatorów, którzy nasze życie zbiorowe pchną na nowe tory odrodzonego życia, czeka na wodzów, którzy nie pójdą i nie poprowadzą mas na lewo, lecz zawsze i tylko w górę—wzwyż.

Klemens Jędrzejewski.

Z ZAGADNIEŃ PŁCI

„Amore Sancto e amor profano".

Zagadnienie miłości świętej i świeckiej, w plastycznym ujęciu Tycjanowskim, sprowadza się do rozróżnienia miłości uduchowionej i cielesnej. Zagadnienie to na genjalnym obrazie w postaciach niewiasty ukrywającej cielesne ponęty w skromności i draperjach szat, i niewiasty bezwstydnie nagiej — zostało mechanicznie rozdzielone piękną przegrodą, po obu stronach której, obie postacie zajęły miejsca, obrzucając się zdaleka może trochę zawstydzonym, a napewno ciekawym spojrzeniem.

Nie wnikam w szczegóły tego artystycznego symbolu, w który jak w każdy symbol można włożyć każdą swoistą koncepcję. Jeśli za punkt wyjścia w dzisiejszym rozważaniu wziąłem ten mechaniczny podział na obrazie dwu rodzajów miłości, to ażeby lepiej uwydatnić niemożność ich podziału w sferze płciowej w życiu.

Jak człowiek składa się z ciała i rozumnej duszy, tak zespolonych ze sobą, że po rozdzieleniu tych dwu pierwiastków, przestaje być człowiekiem, tak i miłość w znaczeniu płciowym, z pierwiastka duchowego i cielesnego złożona, przestaje być miłością ludzką, jeśli jest którego z nich pozbawiona.

Przewaga uduchowienia lub zmysłowości w uczuciach wzajemnych obu płci, stanowi o tym, czy uczucia te nazwiemy szlachetnemi czy plugawemi. Stwierdzam fakt, że w stosunkach obu płci wobec wielkiego i tragicznego prawa d o p e ł n i a n i a w r o z d w o j e n i u m ę s k o ś c i i k o b i e c o ś c i, musi tkwić czynnik zarówno fizyczny jak i psychiczny, zmysłowy jak i duchowy — jest pierwszorzędnego znaczenia.

Skoro uznamy istnienie i uprawnienie tego przyrodzonego prawa i w jego granicach, określonych prawami życia społecznego, zamkniemy świadomie nasze ludzkie stosunki między płciowe — unikniemy błędów zasadzek, pokus i kłamstwa, które w konsekwencji doprowadzą zawsze do upadku, do śmiertelnego grzechu przeciw czystości całego człowieka, czystości ludzkiego serca. Choć aforyzm nie jest racją, tylko jej symbolem w sferze prawdy i czystości, takim dobrym symbolem może być aforyzm o prawdzie, która jest czystością duszy i o czystości, która jest prawdą ciała. Kłamstwo i plugastwo w sferze ducha i ciała, a więc w sferze życia ludzkiego, równe spustoszenie czynią i zawsze w parze chodzą. W świetle takiego rozważania miłość t. zw. ziemska i duchowa nie są rozdzielone, mają jedno źródło: żywe serce ludzkie i jeden cel: w i e k u i s t e d o p e ł n i e n i e o b u r o z d z i e l o n y c h w s o b i e p i e r w i a s t k ó w, w celu odrodzenia i narodzenia na nowo, w celu zbawienia od doczesnego przeciwieństwa—w świecie gdzie „nie będzie męża ani żony".

Gdy w świecie zwierzęcym sprawy płciowe, dotyczące zachowania gatunku, są załatwiane tylko w płaszczyźnie cielesności, w świecie ludzkim, któremu zastrzeżona została nieśmiertelność ostatecznie przemienionej postaci — płaszczyzna duchowa stosunków międzypłciowych jest warunkiem człowieczeństwa, a więc nieśmiertelności. Chuć uprawniona na stopniu rozwoju zwierzęcości, jest winą śmiertelną, bo nieśmiertelność zabijającą, na stopniu ludzkości.

Pismo Święte ujmujące prawa życia w błyskawice rozświetlające jego przepaści, rzuca na przyszłe sprawy przenikliwe światło w słowach — „kto na niewiastę spojrzy aby ją posiadł, już ją cudzołożył w sercu". Do głębi życiowej prawdy tych słów nic dodać nie należy. Jakżeż w najważniejszej sferze stosunków międzyludzkich, w sferze stosunków męskości i kobiecości, znaleść „drogę prawą", która zachowa od „cudzołóstwa"?

Skoro pierwiastek duchowy i cielesny w miłości jest tak równoprawny, jak przyjęliśmy w założeniu, należałoby chyba uczucie i wyraz m i ł o ś ć wykluczyć z uspołecznionych stosunków międzypłciowych. Rozumiemy absurd takiego wniosku i jednocześnie logikę jego. Skoro platoniczność związków obu połów rodzaju jest niemożliwa, skoro miłość świecka i święta wiąże się w jedną prostą miłość, skoro miłość ma jeden cel — d o p e ł n i e n i e, trzeba znaleść jakąś miarę sprawiedliwą, jakiś poziom prawdziwy, któreby unormowały w prawdzie wszystkie stosunki spotykających się z sobą mężczyzn i kobiet. Twierdzenie, że stosunek ten powinien być jak człowieka do człowieka, załamuje się wobec faktu różnicy między człowiekiem—kobietą, a człowiekiem — mężczyzną. Zmężczyźnienie kobiet, czy zniewieściałość mężczyzn, jak i fizyczne czy duchowe obojnactwo, są to wszystko zwyrodnienia i potworności, które jak wszystko chorobliwe usuwać z życia należy. Więc pozostałoby wyrzeczenie się dla dobra społecznego, dla ładu moralnego, wszelkich bardziej zażyłych, bliskich stosunków między obu płciami?

Przegrody jakiemi rozdzielają pierwotne cywilizacje dla ładu i dobra społecznego obie płci, odpowiadają na to pytanie twierdząco. Im cywilizacja narodów jest więcej wyrafinowana, a więc zróżniczkowana i chyląca się ku starości, tym więcej przegrody są usuwane, tem większa następuje swoboda i rozwiązłość. To jest prawo powszechne.

Jedna cywilizacja chrześcijańska powszechna zdołała przystosowując się do obyczajów wszystkich części świata i wszystkich ludów, zaprowadzić ład trwały i naturalny w miłości i równowagę w jej pierwiastkach duchowym i cielesnym.

Pomimo nierozerwalności małżeństwa i trwałości rodziny, jaką położyła w fundamencie budowy społeczeństwa, cywilizacja istotnie chrześcijańska, a więc powszechna, katolicka, — znalazła sposób na zapewnienie w tej najzdradliwszej sferze stosunków męskości i kobiecości, bezpieczeństwa, jak wszystkie sprawy ludzkie, względnego, ale zawsze bezpieczeństwa możliwego i trwałego. Oto na straży czystości na granicy nieprzekraczalnej pomiędzy uczuciem miłości ziemskiej i duchowej choć tak silnie zespolonych, stanął duch rycerskiej czci i samozaparcia, duch czujnej ofiary swych żądz i popędów, — który wznosi się ponad w y ł ą c z n o ś ć nierozdzielnych a m o r s a c r a i a m o r p r o f a n a do wyżyn boskiej charitas*).

J. R.

*) Niestety — ku zubożeniu mowy naszej, zatracilo się pierwotne rozróżnienie milości (amor) i milosierdzia (charitas) — i dzisiaj miłość oznacza dużo, zawiele, a milosierdzie, zacieśnilo się do czegoś pośredniego między miłością a litością.

Jeszcze o rasyźmie.

Do krótkiego szkicu w którym staraliśmy się określić dążenia i przesady eugenizmu, oraz niebezpieczeństwa zdziczałego rasyzmu trzeba dodać kilka uwag. Powiedzieliśmy krótko w poprzednim artykule, że niema niczego rażącego w dążeniu do fizycznego poprawienia rasy danego społeczeństwa i, że indywidualizm ludzki powinien tu być moralnie naginany do liczenia się poważnego z odpowiedzialnością wobec potomstwa gdy chodzi o dziedziczne niedomagania i choroby. Można jednak powiedzieć nawet więcej: społeczeństwo narodowe i rodziny w tem społeczeństwie powinny mieć poczucie wartości swojej rasy, swojej krwi, powinny ją szanować i obowiązek swój wobec niej spełniać. Człowiek nie jest, według chrześcijańskiego rozumienia, bezwzględnym właścicielem niczego z tego co posiada; wszystkiego wolno mu używać pozytywnie, dodatnio i to z całą swobodą osobistej inicjatywy i decyzji, ale niema moralnego prawa niszczenia i nadużywania niczego, ani majątku, ani zdrowia, ani zdolności, ani też właśnie swojej „krwi" w znaczeniu rasowo nabytych cech, zdolności i tym podobnie.

Społeczność narodowa w swym najwyższym rozwoju jest jednością duchową, lecz niema wątpliwości, że ta jedność duchowa znajduje oparcie i glebę odpowiednią w ujednoliconej rasie i że społeczność ma prawo dbać o tę względną zresztą, czystość rasy. W tem wszystkiem jednak działać może tylko poczucie moralnej odpowiedzialności wobec następnych pokoleń, tylko wola indywidualna odpowiednio nastawiona i wychowana nie zaś przymus. Musi też być zachowane w środkach i sądach pewne poczucie miary i względności wszech rzeczy ludzkich, nad któremi panuje prawo Chrystusowe.

W Ameryce Północnej rasa anglosaska słusznie uważa się za gospodarza tej ziemi (byłoby zbyt bezowocnym wysiłkiem rozważanie tu czysto teoretycznie pretensji rasy czerwonej). Ale rasa ta pod wpływem jednostkowego egoizmu i maltuzjańskiej propagandy przestała się mnożyć, podczas gdy inne rasy z świeższej emigracji pochodzące mnożą się prędko. Anglosasi czują się zagrożeni i czepiają się „eugenizmu", chcąc znaleźć sposoby na ograniczenie płodności tych obcych sobie ras. Niepokój ich można zrozumieć, pretensje ich można uznać, ale uznać nie można ich prawa do jakichkolwiek mniej czy więcej przymusowych i sztucznych interwencji w sprawie mnożenia się ras obcych. Jeśli dbają o swoją rasę niechże się mnożą, niech spełniają wobec niej swój obowiązek pozytywnie, twórczo; to im wolno. Podobnie rzecz się ma w wielu innych zagadnieniach stosunku jednych ras do drugich albo jednych klas do drugich. Niechże hitlerowcy pielęgnują swoją rasę germańsko - nordyczną, niechże nawet — skoro już natura odmówiła im wszelkiego zmysłu śmieszności — niech zgłaszają swą rasową pretensję do wszystkich wielkich genjuszów świata, bez względu na to w łonie jakiego narodu się urodzili i działali; ale nie wolno im uważać się za sędziów tam, gdzie mogą być tylko stroną, nie wolno odmawiać prawa istnienia ludziom ras innych, bo jeden Pan Bóg sądzić może o wartości tego co stworzył i o prawie ras ludzkich do bytu!

Jeszcze jednem ciężkiem zagadnieniem w Stanach Zjednoczonych w zakresie problemów rasowych, to obecność licznej ludności czarnej. Temu parę lat było tam 10 i pół miljona murzynów.*) Bardzo trudno jest wyrobić sobie pogląd na tę sprawę i odczuć ją tak, jak odczuwają amerykanie, gdy ją się poznaje tylko z książek; ale w pewnej mierze każdy biały człowiek zrozumie obawę, zmieszaną z pogardą, jaką biała ludność amerykańska odczuwa wobec czarnych. Czy mamy ją zato ganić? Sądzimy że nie — bezwzględnie.

Każdy instynkt silny i naturalny ma swoją wartość i swoją rację bytu. Wstręt jaki człowiek odczuwa do mieszania rasowych elementów zbyt różnych ma swoje uzasadnienie z pewnością; tutaj zaś chodzi już nietylko o stosunek do rasy fizycznie odmiennej niezmiernie, ale w dodatku kulturalnie wyraźnie niższej, a już w każdym razie najzupełniej różnej. Problem ten jest nie łatwy, bo jednak murzyni składają dowody swych zdolności umysłowych i wciskają się tą drogą do białego społeczeństwa; ale pomijając pytanie czy i oile amerykanom uda się uchronić swą rasę od silnej domieszki czarnej, nie można im moralnie odmówić prawa stanowczej obrony. Pragnienie zachowania czystości rasy i jednolitości kultury, jej stylu charakterystycznego, jest jaknajbardzej zrozumiałe i nie może być ze stanowiska chrześcijańskiego potępione. Jedynie chodzić może o zachowanie względów ludzkości oraz miary w postępowanie, nawet gdy czarni są stroną zaczepną. Miarę tę amerykanie niewątpliwie czasem przekraczają.

Dla nas Polaków ta sprawa jest zajmującą ze względu na to, że posiadamy u siebie mniejszość etnicznie najzupełniej różną od nas i rasowo i kulturalnie. Różnica leży w tem, iż mimo pierwotniejszego religijnego ducha ożywiającego tę mniejszość w porównaniu z katolicyzmem, nie można naogół mówić o takiej niższości kulturalnej żydów w stosunku do aryjczyków, jaka dzieli murzynów od białych. Przeciwnie, jeżeli chodzi o kulturę ogólną pojętą raczej powierzchownie, to oni w niej nieraz celują, a pod względem dojrzałości psychicznej t. j, wyrobienia woli i umysłu nieraz nas Polaków przewyższają, bo są rasą o starej bardzo tradycji kulturalnej. Niemniej przedział między nami, a nimi jest olbrzymi i pomijając nawet wszelkie względy polityczne i gospodarcze, jesteśmy zmuszeni na terenie zagadnień kultury moralnej i umysłowej odgradzać się od nich, a także utrzymywać wobec nich instynkt czystości naszej rasy, bo to co sam Bóg dał i czem nas obdarzyły wieki życia i duchowego wysiłku, to mamy obowiązek przechować i wzbogacić dla naszej potomości. Potrzebna tu jest postawa zupełnie zdecydowana i jasna, działanie świadome, bezkompromisowe na wszelkich polach; jednakowoż musi ono być nadewszystko pozytyne, t. j. iść w kierunku umysłowego, duchowego, gospodarczego rozwijania, popierania, wzbogacania naszego narodu, a nie powinno ekspensować energji w nienawiści rasowej.

Starcia gwałtowne mogą być czasem nieuniknione wobec prowokacji, lecz nie powinny nas pochłaniać i odwracać uwagi od problemów duchowych i państwowych naszych własnych, od których właściwego rozwiązania, zależeć będzie w przyszłości zwycięstwo w walce z zalewem żydowskim. Mamy obowiązek walkę tę do pomyślnego dla naszego narodu rozwią-

*) zob. André Siegfried «Les Etats Units» — Chap. VI La défense contre les noirs.

zania. Nasze zasady chrześcijańskie umacniają nas w niej, bo wiemy że chodzi tu o sprawę nietylko polską, lecz katolicką, bo one nas chronią od fanatycznej nienawiści, odbierając spokój i energję konsekwentnego działania w tak trudnej sprawie. Walka ta nie płynie z wybujałości rasyzmu; jest narzucona życiem codziennem i obroną wartości duchowych, chrześcijańskich i polskich.

„Rasyzm” jest dla naszego poczucia narodowego, dla naszej myśli narodowej czemś obcem z ducha. Czysto materjalne pojmowanie jedności i wartości narodowej jest nam niezrozumiałe; bezwzględne wynoszenie się ponad wszystkich rasowo odmiennych ludzi wydaje się nam śmieszne i nie mające nic wspólnego ze słusznem poczuciem rodzimych wartości duchowych. Jesteśmy bowiem dziećmi wielkiej powszechnej kultury rzymsko-chrześcijańskiej i to dziećmi młodszemi, mającemi ambicje wysokie, lecz właśnie dlatego nie ślepemi na fakty dowodzące, że inni bardziej już są w tej kulturze dojrzali i w pewnych sprawach mają nam wskazywać drogę. Naszemu narodowemu myśleniu bliskim jest właśnie katolicyzm wskazujący środki zdobycia dla naszego narodu najwyższych wartości duchowych; wysokie wartości duchowe to jest nasza narodowa ambicja! Chcemy zdobyć wysokie miejsce, lecz nie na pustyni wyludnionej z wszelkich nam podobnych i różnych stworzeń, lecz w zespole cywilizowanych narodów. Mamy wewnątrz duszy narodowej poczucie możliwości i potrzebę takiej harmonji, jakkolwiek ciężkie historyczne doświadczenia nauczyły nas realizmu w sądzeniu stosunków ludzkich i świadomości, że istnieje pewna mechanika politycznego i gospodarczego życia, gdzie dobra wola i idealizm nie mogą być jedynemi siłami rozpędowemi i jedynemi drogowskazami. Wiemy, że spokojna roztropność w rzeczach ludzkich jest wysoką cnotą chrześcijańską. Ale nasz ideał narodowo-ludzki nosimy w duszy i chroni on nas od pogańskiego i barbarzyńskiego pojmowania stosunków społecznych i międzynarodowych; gdy lepszy duch w nich powieje, nie my staniemy mu na przeszkodzie.

Z. Żółtowska-Dąbrowska.

NOWY ATEIZM.

W dzienniku angielskim „The Uniwerse” (z dnia 2.12-32) ukazał się niezmiernie ciekawy artykuł pióra znanego pisarza katolickiego Hilarego Belloc na temat ateizmu współczesnego, który autor nazywa „nowym ateizmem”.

Określenie to pochodzi z ostatniej encykliki papieskiej, w której Ojciec św. zaznacza iż charakterystyczną cechą obecnej epoki jest stale się rozszerzający „nowy ateizm”.

Jakim jest właściwie ten nowy ateizm? Czem różni się od dawnych prądów bezbożniczych? Hilaire Belloc w sposób jemu tylko właściwy, poważnie a równocześnie sarkastycznie i dowcipnie, odpowiada na te pytania. Zdaniem jego zasadniczą różnicą pomiędzy ateizmem dawnym, a dzisiejszym jest kompletny brak w tym ostatnim strony rozumowej i logicznej, jaka charakteryzowała wszelkie wywody dawnej epoki.

Współczesny brak inteligencji zaznacza się specjalnie — pisze Belloc — w aktach tych wszystkich, którzy napastują religję, odmawiając prawdziwości i rzeczywistości wszelkim naukom Kościoła katolickiego. Ma się stale do czynienia z ludźmi, którzy nie umieją przemyśleć do końca problemów, na rozwiązanie których się porywają. Większość z pośród nich poprostu oświadcza, że nie ma zaufania do rozumu i dlatego nie chcą się nim posługiwać. Większość ta nie uważa nawet za potrzebne wytłumaczyć nam, dlaczego właściwie tak zaniedbuje i pogardza rozumem”.

Dzięki takiemu ustosunkowaniu się do spraw, mających swe źródło w intelekcie, rzecz oczywista, nie może być mowy o inteligentnem rozumowaniu. Ludzie ci zazwyczaj są niezmiernie elokwentni, jeśli chodzi o ich uczucia, są również przekonani w prawdziwość tego, czego bronią, jednakowoż ich staranne omijanie rzeczowych dowodów, jak i konkluzji, będących owocem rozsądnego myślenia, uderza każdego w oczy przy każdej najmniejszej z nimi dyspucie, lub polemice. Zaprzeczenie istnienia rzeczy nadprzyrodzonych, w ujęciu dzisiejszych bezbożników, można nazwać poprostu „ateizmem półinteligentów” — pisze dalej Belloc — którzy nie są w stanie wytłumaczyć dlaczego właściwie trzymają się swych teorji”.

„Ten nowy atak na religję — pisze Belloc — jest niezmiernie ciekawem zjawiskiem, które mimowoli nasuwa każdemu myślącemu Katolikowi pytanie: w jaki sposób mamy zwalczać ten nowy rodzaj ateizmu? Jak mamy się zabrać do przeciwnika, który nie życzy sobie używać mózgu w swem myśleniu. Jak mamy dyskutować o metafizycznych kwestjach z człowiekiem, który nam poprostu oświadcza iż „metafizyka go męczy”. Takie ustosunkowanie się do najważniejszych zagadnień życiowych można przyrównać do stanowiska, jakie zająłby kapitan statku zagrożony z powodu braku przyborów nawigacyjnych rozbiciem swego okrętu, którыby oświadczył mimo całej grozy położenia, że: „busole, mapy i wszystkie te historje go męczą”. Charakteryzując szczegółowo ateistów dzisiejszych Belloc w sposób sarkastyczny, lecz tem nie mniej trafny i głęboki, ujmuje całą bezpodstawność ich napaści na religję.

„Słyszy się nieraz twierdzenia, że wiedza współczesna, zwłaszcza zaś nauki przyrodnicze, jak fizyka i chemja, burzą całkowicie to wszystko, co stanowi w Kościele niewzruszone dogmaty wiary. Kiedy się osobę, która to twierdzi prosi o poinformowanie bardziej dokładne, które to mianowicie odkrycie jest sprzeczne z nauką Kościoła i z którym dogmatem wiary, albo się nie otrzymuje żadnej odpowiedzi, albo słyszy się cytatę czegoś, co rzekomo ma być zasadą chrześcijańską, a co w rzeczywistości wcale nią nie jest. Pomimo całej trudności naszego zadania — kończy Belloc — trudności, która polega głównie na tem, że mamy do czynienia z półinteligentami, a nie z ludźmi, których mózg pracuje składnie i logicznie, musimy rozpocząć energiczną kampanję dla zwalczania ich bowiem ten pochód głupoty poczyna poważnie zagrażać całej kulturze europejskiej, ogarniając coraz szersze masy. Dzisiejsza sytuacja przedstawia się całkiem inaczej aniżeli kilka wieków wstecz, kiedy to Kościół walczył z herezjami. Dziś nawet najbardziej niebezpieczna z pośród ówczesnych herezji, kalwinizm, straciła całkiem na znaczeniu. Kultura chrześcijańska ma obecnie przed sobą innego przeciwnika, którego nie należy lekceważyć: przeciwnikiem tym jest nowy ateizm oparty na braku inteligencji i wykształcenia”.

ROZWAŻANIA.

U Stołu Pańskiego.

Mglisty był dzisiaj poranek. Mrok panował w kościele, ledwie rozjaśniony kilkoma lampami. A w tym mroku ciżba ludzka tłoczyła się do Stołu Pańskiego.

Myśl w przeszłość biegnie... w pierwsze wieki... w głąb katakumb...

Czyż nie tak samo było?

Noc podziemia: tu... owdzie, zrzadka, mruga żółty płomyk kaganka. Z mrocznej głębi z cichym szmerem płynie wolno fala ludzka... Ku światłu płynie... O!... tam...

Smugą świetlaną ściele się obrus śnieżysty na Stole Pańskim. Nad nim rząd głów ciemny. A wyżej— postać jasną, wyniosła, z kielichem złocistym w dłoni... Raz w raz dzwonek dźwięknie: pokłonem kornym chylą się głowy... Płynie fala druga w głąb mroczną: mnóstwo cichych ludzi ze złożonymi modlitewnie dłońmi...

Tłum i cisza. Ścisk i spokój. I nikt na straży tego pokoju.

Czyż nie to samo?

Niby to samo..., a jednak, jakże inne!

Tamci byli, jako dzieci Ojca jednego. Spożywszy Ciało i Krew wypiwszy Przenajświętszą, każdy radował się niewypowiedzianie, nie dlatego jedynie, że w sercu swem czuł obecność rzeczywistą Boga żywego, ale i dlatego, że widział Go, wielbił i miłował w sercach sióstr i braci.

Obręczą miłości skuta była ta gromada w jedną Bożą Rodzinę.

Poprzez ciżbę oną szło gorące tchnienie Bożej miłości.

A dzisiaj?

Każdy przyjął Boga swego w głąb serca swego i skupiony, zamknięty w sobie, śpieszy ze skarbem swoim zatopić się w modlitwie samotnej, rozpamiętywać szczęście swoje.

To już nie gromada rodzeństwa przyjmuje Najukochańszego Ojca, sprawcę ich braterstwa. Tu każdy przyjmuje Go sam do siebie, wyłącznie dla siebie. Z Bogiem komunikując, nie komunikują już te serca ze sobą. Obce sobie zostają. Nie rwą się ku sobie pragnieniem ofiary, wsparcia..., a choćby przyjaznem spojrzeniem.

Chłód wieje od tej rzeszy, mimo, że wśród niej On sam przebywa.

Chłód od niej wieje...

I zdało mi się, że widzę Jezusa tam... ongiś... w podziemiach: ogromnego, unoszącego się nad tą rzeszą, przenikającego ją Swą postacią, tulącego ją miłośnie do Serca Swego, żarem i światłem promieniejącego, radosnego...

Jezusa na Górze...

A dzisiaj widziałem Chrystusa w każdej z tych piersi utajonego, jakby w klatce zamkniętego, maleńkiego, z czołem pochylonem, ze smutkiem zmagającego się...

Jezusa w Ogrójcu...

Komunja święta przestała być aktem społecznym jednej rodziny Chrystusowej, czyniącym z niej edno Ciało.

Jako i tamtych dni cudownych przebywa wśród nas Jezus Chrystus. Z tą samą mocą. A że nie daje tego samego, co w on czas, — to nasza wina. On daje tyle, ile my sami żądamy.

I. SERD.

Nowe prawo o stowarzyszeniach.

1) Dotychczasowe, a nowe prawo.

Nowe prawo o stowarzyszeniach jest kompilacją ustaw zaborczych. Z ustawy rosyjskiej przejęto system tworzenia nieprawozdolnych stowarzyszeń. Z ustawy austrjackiej i rosyjskiej zaczerpnięto system rejestracyjny, a odnośnie do bezwzględnie obowiązujących przepisów prawa przy strukturze statutowej stowarzyszeń wzorowano się na kodeksie cywilnym niemieckim.

Zważywszy, że zaborcze ustawy o stowarzyszeniach były anachronizmem, gdyż były one skierowane przeciwko Polakom, wskutek czego na wiele przepisów władze musiały patrzeć przez palce, należało spodziewać się, że nowe prawo o stowarzyszeniach usunie ten stan anormalny, że będzie dostosowane do ducha i potrzeb niepodległego Państwa i wolnego Narodu. Niestety porównawszy zaborcze ustawodawstwo o stowarzyszeniach z nowem prawem widzimy, że pogorsza ono o wiele sytuację prawną stowarzyszeń, że jest więcej rygorystyczne od przepisów zaborczych. Bardzo rażąca dysproporcja zachodzi między obecnym stanem w b. zaborze pruskim, a nowem prawem, które formę prawną życia społecznego cofa wstecz o ćwierć wieku, do stanu jaki istniał przed rokiem 1908.

2) Nowe prawo, a konstytucyjne wymagania.

Pojęcie nowoczesnego państwa niedopuszcza do przeciwstawiania go społeczeństwu. Państwo i społeczeństwo nie mogą być sobie przeciwstawiane, ponieważ nowoczesne państwo jest tylko formą życia społecznego.

W liście pasterskim JE. Ks. Prymasa Hlonda „O chrześcijańskie zasady życia państwowego" znajdujemy następujące ujęcie stosunku państwa do jednostki i ogółu obywateli oraz stanowiska obywateli w państwie: „Jenostka ludzka istniała wpierw niż państwo i posiada swe przyrodzone prawa. Nie wolno jej w organiźmie państwowym

KRYZYS MORALNY W POLSCE.

Podczas ostatniej swej konferencji w Warszawie Księża Biskupi wskazali na cały szereg bolączek i niebezpieczeństw natury moralnej, które „wywołują u Episkopatu żywy niepokój o religję i moralną przyszłość narodu". Księża Biskupi zapowiedzieli jednocześnie przedsięwzięcie środków zaradczych.

Rozprzężenie obyczajów i moralności, popychające do wielu występków i zbrodni, zostało napiętnowane przez warszawski Sąd Apelacyjny, który w motywach wyroku skazującego Drożyńskiego za zabójstwo aktorki Wielgusówny pisze:

"Gdyby nie współczesny upadek moralności publicznej, pozwalający kultywować na pryncypalnych ulicach domy bezwstydu publicznego, gdzie jako największe „przeboje" wystawione są ciała niewieście, bądź pojedyńczo bądź w zespołach, a zawsze prawie nago, i zawsze z dążnością do uwypuklenia tego, co w męskiej części publiczności wywołuje najgorsze popędy — nie byłoby tragedji Wielgusówny. Wyrwano ją ze środowiska biednego, lecz uczciwego po to, aby z jej produkcji równie trudnych, jak przeciwnych moralności, ciągnąć zyski. Drożyński był zbyt naiwny, by pokusę zwyciężyć.

Sąd Apelacyjny uważa to za drugi plus na korzyść Drożyńskiego przy wymierzaniu mu kary, boć społeczeństwo nie ma prawa rzucać najcięższym kamieniem potępienia w tego, kto zawinił, nieopatrznie poddawszy się złu, przez to samo społeczeństwo popieranemu".

Wysoki trybunał sędziowski apeluje do społeczeństwa polskiego w obliczu majestatu śmierci, aby opamiętało się w tem zepsuciu i zaczęło domagać się walki ze złem, „które jest tem niebezpieczniejsze, że jest uprzystępnione szerokim masom".

Dobrze się stało, że sądownictwo nasze, przeładowane i przemęczone coraz bardziej zwiększającą się ilością spraw, których podłoże tkwi przedewszystkiem w niezdrowej atmosferze moralnej, zabrało wreszcie głos, zwracając uwagę naszym władzom i społeczeństwu na niebezpieczeństwa grożące narodowi.

Gdy organizacje katolickie występowały niejednokrotnie o położenie tamy panoszącemu się bezwstydowi, siejącemu zwłaszcza zarazę wśród młodzieży, gdy Księża Biskupi karcili wyuzdanie w widowiskach i z okazji sportu, nieraz lekceważono te przestrogi, albo pomawiano o pruderję. Dziś Sąd Apelacyjny bez ogródek nazwał kabarety i t. zw. teatrzyki rewjowe, mnożące się po naszych miastach, „domami bezwsydu publicznego".

W związku z kryzysem moralnym wzrosła w naszym kraju i przestępczość. Ostatnie dane statystyczne wskazują, że np. oszustw popełnionych w r. 1931 było dwa razy więcej (30.556 wypadków) aniżeli w roku 1925 (15.206 wypadków). Liczba kradzieży w r. 1925 wynosiła 208.073 wypadki, w r. 1931 — 356.114; morderstw i zabójstw w r. 1925 — 1.056, w roku 1931 — 1.502; przestępstw na tle seksualnem w r. 1925 — 795 wypadków, w r. 1931—1.237. Wypadki zdrady państwa wzrosły z 43 w r. 1926 do 597 w r. 1931. Dane te świadczą wymownie, że węzły moralne wciągu kilku ostatnich lat rozluźniły się poważnie.

W związku z tem wzrosły też wydatki i na więziennictwo. Wydatki te wynosiły w okresach budżetowych 1931/32—23 i pół miljona zł., w r. 1932/33—25.300 tysięcy zł., obecny zaś preliminarz na rok1033/34 przewiduje 26 miljonów 195 tysięcy zł.

Powyższy stan moralny musi niepokojem przejmować każdego o przyszłość naszego narodu. Nie można wzrostu przestępczości wytłumaczyć tylko kryzysem gospodarczym i biedą, gdyż w ogromnej części przestępstw motywy te nie odgrywają roli. Trzeba wzmocnić wychowanie religijno-moralne młodzieży, zarówno szkolnej jak i pozaszkolnej, a nie osłabiać je, jak to ma niestety często miejsce nawet w zarządzeniach poszczególnych władz szkolnych. Należy aby władze administracyjne wykonywały przepisy prawa i okólniki ministerjalne w walce z bezwstydem i zgorszeniem publicznem. W tem wszystkiem potrzebna jest również i pomoc całego społeczeństwa, uświadamiającego sobie niebezpieczeństwa, grożące naszemu państwu.

---

przekreślać, bo państwo nie jest celem dla siebie ani nie jest celem człowieka, ale celem i przeznaczeniem pańtwa jest dobro jednostek, czyli państwo jest dla obywateli, a nie obywatele dla państwa. Państwo w pojęciu chrześcijańskiem nie powstaje na gruzach jednostek, lecz składa się z żywych i świadomych obywateli, jako społeczność, która się swym członkom nie przeciwstawia, ale dla ich dobra istnieje. Nie jest ono zatem antytezą jednostki, lecz uzupełnieniem jej prywatnego bytu, bo jakkolwiek przynależność do państwa powoduje pewne umniejszenie swobody osobistej i nakłada pewne obowiązki, daje jednak obywatelowi takie możności rozwoju i zapewnia mu takie korzyści, jakie poza państwem nie byłyby do osiągnięcia. Ta idea państwa, pojętego jako naturalne zbiorowisko rozwoju jednostki, powinna być jednym z dogmatów świadomości obywatelskiej. Wtedy obywatele będą uważali za swój obowiązek jaknajmniej sobą państwo obciążać, a jaknajwydatniej pastwu usługiwać. Państwo zaś powinno dążyć do tego, by pogodzić swe interesy z prawami obywateli bez używania przymusu".

Polska jest państwem konstytucyjnem. Państwo konstytucyjne powinno realizować postulaty liberalizmu i poszanowania praw obywatelskich, zagwarantowanych w konstytucji.

Pozpatrzmy czy nowe prawo o stowarzyszeniach odpowiada powyższym zasadom.

a) Stosunek nowego prawa do obywateli. Prawo o stowarzyszeniach zapoznaje zasadę osobowości człowieka, który jest celem samym w sobie i nie powinien być nigdy traktowany jako środek dla innych celów, chociażby najlepszych.

Tej osobowości przeciwstawia ono potrzebę siły władzy wykonawczej, którą zwykli głosić zwolennicy kierunku państwa absolutnego, zapatrzeni we wzory potęgi imperatorów i dyktatorów.

Sprzeczna jest z konstytucyjnym charakterem Państwa Polskiego tendencja nowego prawa o stowarzyszeniach zupełnego podporządkowania obywateli władzom administracyjnym, do wyzna-

Straż Przednia działa.

Prasa łomżyńska donosi, rozpoczął się tam proces przeciwko kilku nauczycielom o zniesławienie ks. prefekta. Proces budzi powszechne zainteresowanie ze względu na obrażoną osobę i na stosunki w szkołach tamtejszych panujące.

Jednocześnie w państwowym gimnazjum żeńskim władze szkolne przeniosły ks. prefekta w stan nieczynny. Przyczyną było, że wystąpił w obronie moralności młodzieży żeńskiej, której nakazano uprawiać w gorszących kostjumach na publicznem boisku ćwiczenia wspólne z młodzieżą męską i żołnierzami. Rodzice są tem postąpieniem władzy szkolnej i pozbawieniem swych dzieci już od dłuższego czasu nauki religji głęboko dotknięci i rozgoryczeni.

Równocześnie szerzy się w szkołach średnich w Łomży wpływ antyreligijny wskutek zaprowadzenia w tych szkołach jakiejś organizacji politycznej, która się nazywa Strażą Przednią, a do której napędza się młodzież różnemi sposobami. Ta organizacja ma trzy stopnie. Do stopnia pierwszego przyjmuje się młodsze dzieci, do drugiego zwanego literą F, zapisuje się młodzież wedle pewnego doboru, a do stopnia trzeciego czyli „wyższego" zwanego stopniem L (czyli Legjon Młodych) przyjmuje się już wybranych, bo tam obowiązuje zaprzysiężenie co do pracy i co do ducha, w jakim się ta praca odbywa.

Nacisk na młodzież idący z góry, aby do tej organizacji się zapisywała, jest silny. Chłopcy czy dziewczęta wstępujący do oddziału L podają w swej deklaracji jako swoją ideologję „Polityczną" — Legjon Młodych. Wspólne zebrania odbywają się w lokalu B. B. W. R. pod przewodnictwem ucznia szkoły mierniczej.

Jaką zaś ideologję członkom tej organizacji rzeczywiście się wpaja, o tem niech świadczy między innemi odczyt wygłoszony przez jednego z uczniów państwowego gimnazjum męskiego na temat: „Państwo, Kościół i kler".

Cały ten odczyt był stekiem napaści i oszczerstw rzuconych na Kościół, na Papieża, na Księży Biskupów i na duchowieństwo. Stawiał za przykład do naśladowania odwołanie przez Litwę swego posła z Rzymu i wypędzenie duchowieństwa z Hiszpanji. Ten młodzik „z całą stanowczością twierdził", że kierunek wychowawczy Kościoła jest sprzeczny z zasadami wychowania „nowoczesnego i państwowego", że „dogmat łaski uświęcającej wyklucza samodzielność człowieka" co jest sprzeczne z nowoczesnem pojęciem indywidualności, że nauka Kościoła podważa wychowanie państwowe i t. d.

Rzucił dalej oszczerstwo na JE. Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, jakoby będąc biskupem łomżyńskim odprawił uroczyste nabożeństwo za Niewiadomskiego, mordercę Prezydenta Narutowicza. Powtarzał też fałsze o klerze łomżyńskim, jakoby na skutek rozkazu Ks. Biskupa nie chciał odprawiać nabożeństwa za spokój duszy ś.p. ministra Czerwińskiego. Zdaniem tego młokosa należy dążyć do upaństwowienia Kościoła. Wygłaszający tego rodzaju poglądy jest za wiedzą swoich nauczycieli prezesem najwyższego stopnia L (Legjonu Młodych) w Straży przedniej gimnazjum męskiego. Niewątpliwie referaty jak powyżej, piszą mu starsi. W podobnym duchu odbywają się też dyskusje na zebraniach tej organizacji.

Społeczeństwo łomżyńskie jest bardzo zaniepokojone wiadomościami przenikającemi do niego z pośród młodzieży szkolnej. Jeśli to ma być „wychowaniem państwowe", niech Pan Bóg broni Polskę i jej młodzież przed takiem wychowaniem.

czania im roli służebnej, do supremacji władz nad życiem społecznem obywateli.

W tej sprawie pisze w wspomnianym liście Ks. Prymas Hlond następująco: „Regulowanie każdego ruchu obywateli, wtłaczanie w przepisy państwowe każdego ich czynu, mechanizowanie obywateli w jakiejś globalnej i bezimiennej masie jest sprzeczne z godnością człowieka i z interesem państwa, bo zabija w obywatelach zdrowe poczucie państwowości".

Na tem stanowisku stoi także b. minister Kwiatkowski, który pisze w książce p. t. „Dysproporcje" (str. 262) następująco: „Prawo staje się prawdziwą potęgą w państwie nie wówczas, gdy w każdym wypadku musi przyzywać poparcia siły fizycznej, ale wtedy, gdy staje się ono nawą moralną społeczeństwa".

Nowe prawo o stowarzyszeniach swemi rygorystycznemi przepisami i nazbyt daleką ingerencją w wewnętrzne sprawy stowarzyszeń opiera się na założeniu, że społeczeństwo nie jest samo dostatecznie wykształcone i świadome, by własne dobro zrozumieć. Dlatego prawo to oddaje władzy wykonawczej (czynnikom administracyjnym) daleko idącą kontrolę nad życiem wewnętrznem stowarzyszeń i ich strony finansowej. Nosi ono wybitne cechy okresu absolutyzmu oświeconego, który charakteryzuje prof. Peretiatkowicz*) następująco: „Jaskrawym przykładem jest Józef II, który obok ważnych reform socjalnych decyduje również, które warstwy są dla społeczeństwa potrzebne, a które nie, i kasuje te ostatnie, albo określa, wiele świec ma być przy pogrzebie, aby społeczestwo nie marnowało bez potrzeby pieniędzy. Jest rzeczą jasną, iż takie mieszanie się do wszelkich stosunków życiowych i traktowanie ludności jak dzieci niedojrzałych, nie mogło wywołać uznania w samem społeczeństwie i było powodem licznych protestów Tembardziej, że absolutyzm przechodził zwykle w ten stan, który nazywamy państwem policyjnem, a który polega na licznych i szczegółowych zarządze-

*) Książka «Państwo współczesne»; str. 11—12.

AKCJA KATOLICKA.

Akcja Katolicka na terenie diecezji płockiej. W dniach 28 i 29 listopada br. odbył się w Płocku kurs diecezjalny Rady Akcji Katolickiej. W kursie tym udział wzięli Ich Ekscelencje Ks. Arcyciskup Antoni Juljan Nowowiejski, Ordynarjusz Diecezji i Ks. Biskup Sufragan L. Wetmański.

Oprócz dyrektorów i komisarzy diecezjalnych wszystkich związków i organizacyj zaliczonych do Akcji Katolickiej, przybyło również dużo księży proboszczów specjalnie na kurs zaproszonych. Tematy wygłoszonych referatów były następujące.

„Światła i cienie Akcji Katolickiej na terenie parafji", ks. prob. L. Lissowski; „Parafja ośrodkiem życia wewnętrznego" ks. prof. L. Świderski; „Metody wyszkolenia elity Akcji Katolickiej" p. prof. Kl. Jędrzejewski; „Organizacja walki z pornografją" p. J. Jasiński; „Hasło Katolickie w służbie Akcji Katolickiej" ks. red. St. Dulczewski; „Ustawa o Stowarzyszeniach" p. mec. St. Zgliczyński; „Stosunek poszczególnych związków i organizacyj do Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej" Ks. dr. Cz. Kaczmarek.

Po każdym referacie była obszerna i ożywiona dyskusja. W rezultacie powzięto następujące postanowienia.

1) Powołać do życia Parafjalne Zarządy Akcji Katolickiej, 2) Utworzyć Dekanalną Radę Akcji Katolickiej złożoną z poszczególnych parafjalnych Zarządów Akcji Katolickiej. Do rady tej zaprosić i inne osoby świeckie a przedewszystkiem prawnika, który byłby w kontakcie z sekcją prawniczą stworzoną przy D. I. A. K. 3) Każdy dekanat wybierze dwóch delegatów jednego księdza i jednego świeckiego na Zjazdy Diecezjalne Rady Akcji Katolickiej. 4) Zjazdy Diec. Rady Akcji Katolickiej zwoływane będą co pół roku dla omawiania spraw związanych z urzeczywistnieniem programu pracy. Dyrektor D. I. A. K. ks. dr. Cz. Kaczmarek, podał program prac dla poszczególnych organizacyj, dotyczący realizowania postulatów Akcji Katolickiej. Program ten zebrani zobowiązali się w ciągu pół roku zrealizować. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej zastrzegł sobje prawo kontroli nad wykonywaniem programu prac.

Kurs Akcji Katolickiej w Krakowie. Z polecenia JE. Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity D-ra A. S. Sapiehy odbył się w dniach 28 i 29 listopada rb. w Domu Katolickim w Krakowie (ul. Straszewskiego 18) kurs Akcji Katolickiej dla kleru pracującego w duszpasterstwie na terenie Krakowa z następującym porządkiem obrad:

Dnia 28 listopada — 1) zagajenie — JE. Książe Metropolita Sapieha. 2) Duszpasterstwo w Krakowie: a) trudności wewnętrzne — referent ks. Szambelan Masny, b) trudności zewnętrzne—referent ks. dr. Ferdynand Machay.

Dnia 29 listopada: Sposoby działania w związku z pracą A. K.; a) Organizacje katolickie i Rada parafjalna — ref. ks. dyr. Edward Lubowiecki; b) organizacje charytatywne — ref. ks. St. Jasiński; c) organizacje młodzieży (SMP.) — ref. ks. sekretarz Stanisław Pankiewicz.

Celem kursu było omówienie trudności i sposobów realnych działania we współczesnem duszpasterstwie. Jak wykazała dyskusja cel powyższy został w zupełności osiągnięty.

Kurs Akcji Katolickiej w Wilnie. W listopadzie br. odbył się kurs dla instruktorów powiatowych archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej i Związku Młodzieży Polskiej w Wilnie. Dzień pierwszy był poświęcony jednodniowym rekolekcjom społecznym, które przeprowadził ks. prof. dr. Walerjan Meysztowicz, radca Ambasady Polskiej przy Watykanie, chwilowo bawiący w Wilnie.

Wszyscy uczestnicy przystąpili do Komunji św.. Instruktorzy zdali szczegółowe sprawozdania z terenu i zakresu pracy organizacyj Akcji Katolickiej, poczem pracownicy archidiecezjalnego Instytu Akcji Katolickiej wygłosili szereg aktualnych praktycznych referatów. Szeroko przeprowadzona i wszechstronna dyskusja pogłębiła kierunek prac na najbliższy okres. Należy stwierdzić, że wszystkie organizacje Akcji Katolickiej mimo wielkich trudności w terenie rozwijają się planowo i intensywnie.

---

niach władzy, motywowanych dobrem ogólnem, z czem zwykle łączyła się w czasach przedkonstytucyjnych zasada, iż obywateli uważa się za ludzi politycznie podejrzanych, niepewnych, do których winna być zastosowana surowa kontrola. Stąd system cenzury pism, ażeby nie zwracały się przeciw polityce rządowej. Stąd zakazy zgromadzeń i stowarzyszeń, bo mogły one uprawiać działalność antyrządową, stąd system list zachowania, prowadzonych tajnie o każdym z urzędników, ażeby uchronić się od jednostek niepewnych i t. d.".

b) N o w e p r a w o a p o s t u l a t l i b e r a l i z m u. W państwie konstytucyjnem prawo powinno być liberalnem. Niedopuszczalne jest daleko idące krępowanie jednostki przez władze, ograniczanie przejawów myśli i woli indywidualnej. Ustawiczne zakazy administracyjne wywołują reakcję. Prawo musi uwzględniać zasadę równości obywatelskiej i wolności indywidualnej.

W tej sprawie cytujemy znowu głos Ks. Prymasa Hlonda z wspomnianego listu: „Im mniej się ogranicza swobodę obywateli, tem zdrowsza państwowość, której podstawami są z jednej strony moralny autorytet władzy, a z drugiej strony płynący z poczucia obywatelskiego posłuch i współpraca. Państwo jest dalej obowiązane dopuszczać do dobrodziejstw swej opieki, swego skarbu i instytucyj, wszystkich obywateli, a nie powinno darzyć względami pewnych grup z krzywdą dla innych. Dzielenie obywateli na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych, lub co gorsza, na obywateli o pełnych prawach i na tolerowanych czy wyjętych z pod prawa, jest przejawem niezdrowym i szkodliwym".

Nowe prawo o stowarzyszeniach nie odpowiada niestety powyższym wymaganiom. Wprowadza ono trzy kategorje stowarzyszeń, każde ma odmienne prawa. Wprowadzając stowarzyszenia specjalnej użyteczności i możliwości monopolizacji pewnych działów pracy, uzależniając korzystanie z ofiarności publicznej od kontroli ksiąg, protokułów, uchwał, dokumentów i spisu członków.

Dom Akcji Katolickiej w Sandomierzu. W Sandomierzu odbyło się dnia 27 października uroczyste poświęcenie domu Akcji Katolickiej, która uzyskała piękną i wygodną siedzibę w gruntownie odremontowanym zabytkowym domu przy ul. Panny Marji. Dom ten wybudowany w r. 1772 w oryginalnej formie biretu, stąd też przez mieszkańców Sandomierza biretem zwany, znajdował się w kompletnej ruinie i mimo starań władz konserwatorskich i zabiegów kapituły sandomierskiej wskutek trudności, związanych z usunięciem lokatorów, narażony był na zupełne zniszczenie. JE. Ks. Biskupowi Jasińskiemu udało się te wszystkie trudności usunąć i przeprowadzić gruntowny remont tej zabytkowej budowli i dziś ma ona służyć potrzebom Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, oraz Związku Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Poświęcenia dokonał w obecności księży Dziekanów, którzy przybyli na Zjazd do Sandomierza, kleru miasta Sandomierza i pracowników Instytutu A.K. i Związku SMP., JE. Ks. Biskup Jasiński. Po poświęceniu Ks. Biskup wygłosił przemówienie, w którem podkreślił swą radość z uzyskania pięknego lokalu dla Instytutu Akcji Katolickiej, któremu wyraził swe najlepsze życzenia owocnej pracy we własnej siedzibie.

Uratowany w ten sposób rzadki zabytek architektoniczny służyć będzie obecnie żywotnym celom Kościoła.

Młodzież katolicka w Japonji. Zgodnie z intencją arcybiskupa Tokio, Mgr. Chambon, który w swym ostatnim liście pasterskim o Akcji Katolickiej wyraził pragnienie utworzenia w Japonji związków młodzieży katolickiej, przed niedawnym czasem powstał, po kilkotygodniowych zaledwie przygotowaniach, pierwszy taki związek w Tokio.

W czasie uroczystości otwarcia nowego związku przemawiali m. in. b. prof. cesarskiego uniwersytetu w Tokio, dr. Ryuizo Torii, znany etnolog katolicki, dr. Kotara Tomaka, prof. prawa na tym samym uniwersytecie i wielu przedstawicieli duchowieństwa i władz świeckich, podnosząc znaczenie rozpoczętego apostolstwa wśród młodzieży i podkreślając wpływ, jaki ten apostolat wywrze na rozwój katolicyzmu w Japonji.

Odczyty o zadaniach apostolstwa świeckiego w Łodzi. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa W. Tymienieckiego zorganizował na okres adwentowy odczyty o zadaniach apostolstwa świeckiego w 16 parafjach łódzkich. Przez okres czterech niedziel adwentowych zostanie wygłoszony w każdej parafji cykl referatów: „Nauka Kościoła katolickiego podstawą bytu i siły społeczeństwa", „Rola cywilizacyjna Kościoła katolickiego", „Kościół i naród", „Ekonomiczno-społeczne zasady Kościoła". Referaty są wygłaszane przez profesorów wyższych uczelni łódzkich oraz działaczy społecznych katolickich.

Zjazd francuskiej Akcji Katolickiej. Odbył się 12 walny zjazd delegatów diecezjalnych związków „Fédération Nationale Catholique". Między innemi sprawami gen. de Castelneau omawiał sprawę szkolnictwa ujmując katolickie postulaty w trzy punkty: 1) dążenie do prawodawstwa szkolnego, które da każdemu Francuzowi gwarancję fachowego wychowania moralnego, 2) dążenia do równouprawnienia pod względem subwencyj szkół państwowych i prywatnych, 3) walki przeciw szkole jednolitej, która często jest wrogiem wolności nauczania. Szczegółowo omówiono sprawę bibljotek publicznych, albowiem złożony w Izbie projekt zakładania wiejskich i miejskich bibljotek może być dalszym środkiem rozpoczętej przez szkołę laicyzacji i dechrystjanizacji. Poruszono wreszcie sprawę obrony moralności publicznej i postanowiono wezwać wszystkich do wzmożonej w tym kierunku akcji, tem konieczniejszej, że społeczeństwo apatycznie do tych spraw się odnosi, a zarządzenia władz chybiają celu.

Akcja Katolicka na Węgrzech. Po kilkuletnich przygotowaniach ogłoszony został w Budapeszcie oficjalny akt założenia węgierskiej Akcji Katolickiej. Z tą chwilą, jak zaznacza prasa katolicka tego kraju — rozpoczął się nowy rozdział w historji katolicyzmu węgierskiego.

Akcja Katolicka wzięła udział w zwalczaniu bezrobocia.

Ludność na Węgrzech przed wojną wynosiła przeciętnie 64.6 na kilometr kwadratowy. Dziś liczba ta wzrosła do 86. Przypisać to należy w pierwszym rzędzie temu, że całe masy ludności z dzielnic, utraconych przez Węgry podczas wojny światowej (Transylwanja, Słowacja) poczęły tłumnie powracać do swego ojczystego kraju. Zjawisko to wywołało rzecz prosta przeludnienie w niektórych częściach Węgier. Jednakowoż bogactwo agrarne Węgier jest tak wielkie, że mimo wzrastającego bezrobocia i zwiększonej ilości ludności, niebezpieczeństwo głodu nie może grozić narazie.

A jednak setki tysięcy głoduje na Węgrzech tak samo, jak głoduje i w innych państwach. Ilość ich wzrasta stale. Ponieważ na Węgrzech, jak dotychczas państwo nie wydaje zapomóg, los ich jest bardzo ciężki. Koło Budapesztu na peryferjach miasta istnieje specjalna dzielnica, zamieszkała przez 200.000 nędzarzy. Mieszkają oni bądź w barakach, bądź w szałasach skleconych z desek, bądź w lepiankach z ziemi.

Znany dziennikarz węgierski Balthasar Elekes w swojej książce „Chryste, chleba" dał wstrząsający obraz tej nędzy.

Od kilku lat akcja dobroczynna duchowieństwa katolickiego stara się w miarę możności przyjść z pomocą tym rzeszom nieszczęśliwych nędzarzy. Już bardzo wiele zostało zrobione. Na peryferjach stają coraz liczniejsze kościoły, które zawsze są przepełnione. Poszczególni księża, z których wymienić należy jezuitę Tornyos, uważając dzielnicę bezrobotnych jako teren dla akcji misyjnej, wnoszą słowa pociechy oraz pomoc materjalną. Jak wielkie znaczenie ma ta praca księży katolickich, oraz na jak wdzięczną glebę pada ziarno słowa bożego, świadczy najlepiej fakt, że podczas dnia Serca Jezusowego w lecie, w procesji do nowozbudowanego kościoła wzięły udział setki tysięcy bezrobotnych.

Widok tych tłumów oberwańców, wynędzniałych i w łachmanach, śpiewających pieśni nabożne i niosących chorągwie kościelne mógł poruszyć najbardziej kamienne serce.

Akcja Katolicka pomimo wzrastającego komunizmu w ciągu ostatnich czasów nie traci bynajmniej na znaczeniu i przeciwnie daje wciąż lepsze rezultaty.

Akcja katolicka na terenie diecezji kieleckiej. Dnia 29 listopada br. odbyło się w Kielcach drugie doroczne posiedzenie Diecezjalnej Rady Akcji Katolickiej z udziałem licznie przybyłych członków i zaproszonych gości. Obradom przewodniczył prezes Instytutu Akcji Katolickiej p. Wincenty Turowski — skła-

dając obszerne sprawozdanie z pierwszego roku pracy Instytutu, która mimo licznych i poważnych trudności, związanych częściowo z koniecznością przełamania inercji społecznej, głównie zaś spowodowanych wyraźnie wrogiem nastawieniem różnych czynników obawiających się konsolidacji obozu katolickiego w Polsce — zdołała jednak wyryć głęboki ślad w społeczeństwie. Uzupełniające sprawozdanie z zakresu Związków SMP. przedłożył sekretarz generalny ks. Mieczysław Połoska.

Uzupełniające sprawozdanie z działalności Zw. Towarzystw Dobroczynności „Caritas" złożył wicedyrektor tego Związku p. W. Turowski, rozdając zebranym szczegółowe sprawozdania drukowane, zawierające bogaty materjał cyfrowy. Zakres działalności „Caritasu" charakteryzuje budżet 150.000 zł. rocznego obrotu.

Program pracy na rok przyszły przedłożył sekretarz Instytutu inż. Lech Rościszewski. Jednym z zasadniczych punktów tego programu jest zamierzona konsolidacja i ścisłe związanie organizacyjne, odrębnie i niezależnie dotąd prowadzonych działów pracy Akcji Katolickiej, pod ogólnem kierownictwem Instytutu. Niemniej aktualną pozostaje kwestja dalszego rozszerzania i pogłębiania ruchu religijnego wśród inteligencji i mobilizowania jej do współpracy z Akcją Katolicką. W zakresie oddziaływania katolickiego na szersze warstwy ludowe, kontynuowana będzie praca organizowania parafjalnych katolickich stowarzyszeń Polaków i Polek, oraz przewidywane jest już w roku przyszłym zwołanie zjazdów delegowanych i formalne ukonstytuowanie władz odnośnych Związków Diecezjalnych. Dalszy rozwój świetnie prosperujących Zw. SMP. oraz parafjalnych placówek „Caritasu" — stanowić będzie zasadnicze punkty programu działalności Instytutu. Prócz spraw powyższych w zakres programu przyszłorocznego wchodzi zorganizowanie walki z bezwstydem i pornografją, rozwój założonej Bibljoteki Wiedzy Religijnej, propaganda i kolportaż prasy katolickiej oraz rozwój ruchu rekolekcyj zamkniętych, dla których JE. Ks Biskup Łosiński powołał do życia osobny Sekretarjat rekolekcyjny, powierzając funkcje sekretarza dyrektorowi Instytutu ks. dr. Antoniemu Sobczyńskiemu. Zamierzenia Sekretarjatu przedstawił w krótkich słowach ks. dr. Sobczyński.

Zjazd Okręgowy Rady Akcji Katolickiej. W Tomaszowie lubelskim odbył się Zjazd Okręgowy Rady Akcji Katolickiej. W wyborach do prezydjum weszli: p. Stanisław Starowieyski, prezes O. R. A. K., Marjan Krawczyk — sekretarz, p. Marja Matyszyńska — skarbniczka. Asystenci: ks. proboszcz Kazimierz Remiszewski z Łaszczowa, ks. adm. Ignasy Stachurski z Tomaszowa.

Pozatem omówiono cały szereg spraw związanych z pracą charytatywną i pracą Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, które na terenie powiatu tomaszowskiego bardzo dobrze prowadzą swą akcję.

Referaty wygłosili: ks. dyr. Zygmunt Surdacki, który wiele cennych wskazówek udzielił zebranym, drugi referat wygłosił p. prezes St. Starowieyski.

Z kursów dekanalnych Akcji Katolickiej. Pierwszy kurs dekanalny Akcji Katolickiej w Łuckiej Diecezji odbył się dn. 1 grudnia rb. w Lubomiu. Było rzeczą słuszną rozpocząć tę pracę od miejsca, gdzie znajduje się obecnie cudowny obraz Najświętszej Marji Panny Latyczowskiej.

Pierwszy referat wygłosił p. Mieczysław Piss, asystent Politechniki Lwowskiej. Padają mocno, dobitnie, owiane szczerym zapałem młodego działacza katolickiego, tłumaczącego zebranym, czem jest Akcja Katolicka. Po nich następuje wyjaśnienie, jak ją wprowadzać w życie na terenie parafji.

Po przerwie obiadowej przemawiał p. Jan Tadeusz Nowakowski, naczelnik wydziału Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie, major słynnej dywizji syberyjskiej. Z ogniem po żołniersku, mówił o pracy bractw religijnych i organizacyj dobroczynnych w dziedzinie Akcji Katolickiej. Dziwnem się wydaje słyszeć z ust człowieka świeckiego nawoływania do rekolekcyj zamkniętych, do częstej Komunji św., do uczestnictwa w organizacjach marjańskich.

Następny referat, nacechowany głęboką miłością do ziem kresowych wygłosił ks. prałat Marjan Tokarzewski z Kowla.

Prelegenci w towarzystwie ks. d-ra Kukuruzińskiego, wicedyrektora Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej z Łucka, udają się do Kowla, gdzie odbył się podobny kurs co i w Lubomiu przy wypełnionej sali kina miejskiego.

Ta sama drużyna, do której przyłącza się przybyły z Łucka dyrektor Insytutu Akcji Katolickiej pan mecenas Rostocki, udają się do Włodzimierza. Tam zachodzi konieczność urządzenia kursu podwójnego. Na serji pierwszej są obecni przeważnie przedstawiciele wsi i obcych parafij, na serji drugiej prawie sami tylko mieszkańcy Włodzimierza. Podczas jednej i drugiej serji sala kina jest przepełniona. Kurs zaczyna się cichą Mszą św. odprawioną w Kościele Najśw. Serca Jezusowego przez JE. Ks. Arcybiskupa Mańkowskiego, a kończy odśpiewaniem Te Deum w kościele farnym. Przewodniczy kursowi dr. Rapaczewski.

Zebrania dyskusyjne dla intelegencji. Związek Polskiej Inteligencji katolickiej urządza przy współudziale następujących organizacyj Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej: Katolickiego Związku Polek, Katolickiego Związku Męskiego, Kat. Związku „Caritas" i Zrzeszenia Patronów nad Młodzieżą, oraz Katolickiej Unji Badań Międzynarodowych i S. K. M. A. „Odrodzenie", zebrania dyskusyjne dla inteligencji. Zebrania te odbywać się będą w piątki w okresie Adwentu i Wielkiego Postu, w sali Theologicum, Traugutta 1.

Pierwsze zebranie odbyło się dnia 9-go grudnia b. r. na którem, znany historyk prof. O. Halecki wygłosił odczyt p. t. „Stosunek Katolików do Ligi Narodów"

Wykłady dla inteligencji w Włocławku. Przyjętym zwyczajem w okresie adwentu Towarzystwo Teologiczne wraz z Decezjalnym Instytutem Akcji Katolickiej we Włocławku urządziło cykl wykładów dla inteligencji. Wykłady odbywają się w sali Seminarjum Duchownego co piątek w godz. 5-7 wieczorem. Tematy omawiają zagadnienie Kościoła jako przedmiotu nauczania: Kościół jako organizm nadprzyrodzony - ks. profesor J. Adamski; Prawo Kościoła do nauczania - ks. dyr. S. Wojsa; Kościół jako nieomylny tłumacz pisma św. ks. prof. K. Cieśliński; Kościół jako nauczyciel prawd wiary. - ks. prof. B. Kunka; Kościół jako nauczyciel zasad moralności ks. Redaktor Kaczorowski; Obowiązki katolików wobec Kościoła nauczającego - ks. wicerektor H. Brzuski. Pierwsze wykłady odbyły się 2 grudnia. Frekwencja słuchaczy wynosi przeszło 100 osób.

Życie katolickie w Hiszpanji. Mimo praw silnie krępujących swobodny rozwój życia religijnego, mimo licznych ataków na religję ze strony nietylko komunistów ale również i liberałów, mimo palenia kościołów i niszczenia instytucyj katolickich, katolicyzm w Hiszpa-

nji nie zamiera, lecz, przeciwnie zyskuje na spoistości i rozwoju w kierunku organizacji ludzi świeckich. Hiszpańska Akcja Katolicka zatacza coraz szersze kręgi i coraz liczniejsze obejmuje rzesze. Rozwija się wydatnie praca grupowania młodzieży chrześcijańskiej w związkach organizowanych na wzór francuskich J. O. C. oraz t. zw. F, J. C. (Federación de Joven Cristiana). Organizuje się rekolekcje zamknięte, wspólne adoracje nocne i modły przebłagalne. Nie zapomina się również o robotnikach i ich społecznem kształceniu. Ostatnio w Madrycie zainicjowano organizację specjalnych kursów społecznych dla robotników. Kurs ten, obejmujący wykłady z dziedziny apolegetyki, prawodawstwa socjalnego, historji doktryn socjalnych i organizacji związków zawodowych, trwać będzie dwa miesiące, aż do świąt Bożego Narodzenia. Szeroką akcję rozwija również kongregacja katolickich studentów Hiszpanji, która w końcu bieżącego miesiąca odbędzie swój XI-ty zjazd doroczny w Kadyksie.

Ruch kobiecy w diecezji płockiej. W dniach 13 i 14 grudnia w Płocku odbył się kurs Akcji Katolickiej dla pań z inteligencji przybyłych z terenu diecezji. Mimo ciężkich warunków gospodarczych przybyło wiele osób.

Otwarcia dokonał JE. Ks. Arcybiskup A. J. Nowowiejski. W przemówieniu swem Arcypasterz wyraził radość licznego przybycia pań i życzył, aby jak najwięcej skorzytawszy, po powrocie do domu szerzyły wsród otoczenia idee Akcji Katolickiej. Na kursie wygłoszono referaty:

1. Tło przyczynowe Akcji Katolickiej — ks. dr. Cz. Kaczmarek. 2. Katolicki ruch kobiecy w Polsce i zagranicą — p. Wł. Zamoyska. 3. Stosunek Katolickiego Związku Polek do innych organizacyj kobiecych — p. Wł. hr. Zamoyska. 4. Czynniki rozkładu społecznego i drogi naprawy — p. prof. Kl. Jędrzejewski. 5. Organizacja Katolickich Stowarzyszeń Polek na usługach Akcji Katolickiej — p. B. Jarząbkówna. 6. Duch wszelkiego Apostolstwa — ks. dr. L. Świderski.

W dyskusjach nad referatami przejawiała się głęboka troska słuchaczek z powodu propagandy pogaństwa, niewiary i laicyzacji szerzonych wśród ludu. Wysuwano szereg sposobów i środków zaradczych do uchrześcijanienia zagrożonych ośrodków, za najskuteczniejszy uznano przemianę duchową pod wpływem rozważań rekolekcyjnych.

Na zamknięcie obrad przemówił JE. Ks. Biskup Wetmański silnie akcentując potrzebę programowego przeprowadzenia idei katolickiej. Nadto Jego Ekscelencja mocno zaznaczył, że katolikowi nie wolno należeć do organizacyj neutralnych.

Aktualne zagadnienie. W dniu 16 b. m. w piątek odbyło się w sali Theologicum Traugutta drugie zebranie dyskusyjne, urządzone staraniem Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej przy współudziale katolickich organizacyj Archidiecezji Warszawskiej.

Referat wygłosił ks. dr. Władysław Lewandowicz p. t. „Blaski i cienie katolicyzmu polskiej inteligencji". Aktualność poruszonego zagadnienia zgromadziła licznie inteligencję stolicy. Po zebraniu wywiązała się dyskusja.

Akcja Katolicka na Wołyniu. W powiatowem mieście Dubnie dn. 18 grudnia r. b. odbył się jednodniowy kurs Akcji Katolickiej z następującym programem: godz. 11 Msza św., i Veni Creator w kościele Farnym, następnie zagajenie kursu przez J. Witwickiego, prezesa parafjalnej A. K. w Dubnie i referaty: ks. prof. Skalskiego „Zadanie i organizacja A. K. w parafji", p. mec. M. Chraniewicza z Dubna „Zadanie inteligencji w A. K.", maj. L. Żuławskiego „Życie wewnętrzne podstawą skutecznego rozwoju A. K.", oraz p. mec. A. Rostockiego, dyr. Djec. Inst. Akc. Kat. w Łucku, „Rodzina katolicka podstawą kultury chrześcijańskiej". Na zakończenie „Te Deum Laudamus" w kościele Farnym.

Zjazd kat. Związku Polek. Katolicki Związek Polek w Archidiecezji Lwowskiej po odbytym dn. 24 i 25 ub. m. kursie Akcji Katolickiej przystępuje obecnie do zorganizowania i skupienia katolickiego ruchu kobiecego na terenie Archidiecezji Lwowskiej. Kurs ten dał uczestnikom ideowe i metodyczne wskazówki i podstawy do przyszłej pracy apostolskiej. Na program kursu złożyły się następujące referaty: „Zasady i organizacja Akcji Katolickiej" — ks. prał. I. Chwiruta, asystent kośc. Arch. I. A. K., „Istota i zadania katolickiego ruchu kobiecego" — p. H. Sołtanówna, sekretarka generalna Zjednoczenia K. Z. I. w Poznaniu, „Życie wewnętrzne podstawą Akcji Katolickiej" — dr. J. Konopczyny, „Organizacja parafjalnej Akcji Katolickiej"—dr. dziekana Wł. Natusa, „Zakładanie kół parafjalnych i metody pracy" — Z. Zamhyskiej z Warszawy, „Współpraca z innemi organizacjami i ogólnym ruchem katolickim" — p. B. Widtowej, oraz p. M. Stojowskiej „Praktyczne wskazania na najbliższą przyszłość".

Na zakończenie kursu przemówił J E. Ks. Biskup Fr. Lisowski zachęcając w gorących słowach do pracy i udzielając uczestnikom błogosławieństwa pasterskiego na ich przyszłą działalność.

Na kurs przyjechały delegatki z najodleglejszych zakątków Archidiecezji reprezentując 21 ośrodków parafjalnych. Tak doskonałe referaty jak i atmosfera kursu przyczyniły się do tego, że delegatki wyjechały pełne zapału i konkretnych planów co do przyszłej pracy w parafjalnej Akcji Katolickiej.

Kurs społeczny. Katolicki Związek Polek diecezji łódzkiej zorganizował kurs instruktorski dla zarządów Katolickiego Związku Polek dekanatu Zgierskiego w Zgierzu. Otwarcia kursu dekanalnego dla kobiet dokonała p. inż Szcześniakowa, wiceprzewodnicząca Katolickiego Związku Polek D. Ł., która w krótkiem przemówieniu podkreśliła znaczenie kursów społecznych, jako szkoły instruktorskiej dla kierowniczek ruchu katolickiego, na których pogłębia się ideologję organizacyj kobiecych, ustala programy prac oraz nawiązuje kontakt osobisty w pracy lokalnej. Po przemówieniu przedstawicieli miasta oraz organizacyj społecznych zostały wygłoszone referaty: „Konieczność organizowania się społeczeństwa w dzisiejszych czasach"—wygł. kier. A. Zającowa, „Ideologia i zadania Akcji Kat." ks. dyr. St. Nowicki, „Międzynarodowy ruch kobiet katolickich"—p. Zającowa, „Katolickie stowarzyszenia Polek" (formy i program prac) — p. Szmiegielska, „Obowiązki członków zarządu (formy organizacyjne)—p. Staszewska. W kursie wzięło udział 350 osób z okręgu Zgierskiego.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł, półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.